Nr. 8. Czwartek, 15. Stycznia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi w WTOREK CZWARTEK i SOBOTĘ.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **2** złr. na prowincji pocztą **2** złr. **50** cent.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się **zawsze**. **Numer pojedynczy 10** cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Z przedłożonych przez rząd i zapowiedzianych przez wydział krajowy licznych wniosków do sejmu, okazuje się, iż dla sprawozdań z obrad sejmowych i dla rozbiorów tych projektów i obrad Gazeta Narodowa najmniej do końca bieżącego kwartału codzień wychodzić musi. Z tego powodu podwyższyć musimy przedpłatę na ten czas dla opędzenia kosztów nakładu.

Ci szanowni prenumeranci, którzy złożyli już przedpłatę pocztową kwartalną w kwocie 2 zł. 50 centów od 1. stycznia do końca marca, raczą nadesłać przypadającą jeszcze nadwyżkę w kwocie 2 zł.

Miejscowi prenumeranci raczą złożyć 1 zł. 60 kr. nadwyżki, przypadającej za 34 numerów gazety, których do końca marca więcej wyjdzie, jak wyjść miało.

Sprawa włościańska w Zabranych krajach.

Sprawa włościańska w Zabranych krajach, od dwóch lat zaprzątająca umysły, nie postąpiła kroku naprzód. Włościanie bramot nigdzie prawie podpisać niechcą, oczekując nowych łask ze strony rządu. Kto ich utrzymuje w błędzie, zachęca do oporu biernego, trudno z całą sumiennością orzec. Jest wina i ze strony rządu i ze strony ludu i ze strony szlachty.

Od właścicieli trudno żądać, aby rozdarowali swoje ziemie. Na majątkach ich cięży masa długów. Jeżeli część chłopom rozdadzą a drugą część zabierą wierzyciele, nie zostanie im jak tylko torba i kij żebraczy. Stanu takiego nikt sobie życzyć nie może. Byłoby to klęską polityczną i materjalną dla narodowości polskiej. Porozumieć się dobrowolnie, trudna sprawa. Chociażby właściciel robił największe ustępstwa, włościanin tak ma nabitą głowę własnością całkowitą, przytem tak są rozdrażnione stosunki niebacznem a po części nawet niegodziwem postępowaniem niektórych właścicieli, iż wszelką inicjatywę ze strony tychże włościaństwo, jeżeli tylko bezwarunkowej własności mu się nienada, odepchnie z niedowierzaniem. Oczynszowanie w nieskończoność trwać nie może; będzie to odwleczeniem ale nie rozstrzygnięciem kwestji. Kryzys tej kwestji musi się skończyć uwłaszczeniem, jeżeli przyszłości nie zechce się rzucić na karki innego niebezpieczeństwa dla stanu socjalnego, tj. licznego proletarjatu wiejskiego. System dzierzawny w Irlandji zubożył wieśniaka, i do dziś dnia nie pozwolił mu podnieść się materjalnie ani moralnie; stępił w nim nawet przywiązanie do ojczyzny. Liczne wychodźtwo rok rocznie za Atlantyk, jest tego dowodem. Według naszego zdania, załatwienie kwestji włościańskiej w Zabranych krajach, powinno się odbyć tak samo jak w Galicji: właścicielom dać w zamian za odstąpioną część własności procentowe papiery, których rok rocznie jakaś ilość się umorzy. Wśród stosunków, jakie dziś istnieją w Zabranych krajach, prawie niepodobna znaleść innej kombinacji. Wszystkie inne środki będą tylko zarzewiem do wiecznego nieukontentowania, które ludzie przewrotni będą ustawicznie wyzyskiwać do celów, z dobrem kraju niezgodnych.

Szlachta za pośrednictwem swoich marszałków powinna petycję zanieść do tronu, aby za pomocą indemnizacji raz stanowczo sprawę tę zakończyć. Takimby sposobem włościan i Europę przekonano o życzliwych swoich chęciach dla byłych poddanych. Komisje moskiewskie sprowadzane na uporczywych, tego nie uczynią. Rząd za ten krok do odpowiedzialności pociągnąćby szlachty nie mógł, jeżeli nie zechce się jeszcze bardziej zohydzić w oczach cywilizowanego świata.

Dla Moskwy być może, że system ten nie jest odpowiedni. Tam właściciele prawie nie mają folwarków, wszystkie swoje ziemie wypuszczają na obroki. Indemnizacja wyzuła by ich zupełnie z posiadania ziemi, zamieniła tylko w prostych kapitalistów.

Że panowie moskiewscy pragnęliby dla tych powodów zamienić chłopów na wieczystych dzierzawców, to się łatwo pojmuje; nawet dla chłopa stan taki byłby tam zadawalniający. Przymuszony obrabiać taki kawał ziemi, który mu losem wypadł, przytem zmieniając często pole do obrabiania mu wydzielone, nie umiłował on całem sercem swojej sadyby, której nigdy za własność nie uważał.

Inaczej rzecz się ma z pojęciami wieśniaków polsko-ruskich. Biorąc grunta spadkiem po rodzicach, przyzwyczaili się je uważać za swoją własność; pańszczyzny nie uważano jako czynsz dzierzawny, płacony pracą, ale jako wypływ osobistej niewoli. Nie tylko chłopi ale nawet i szlachta tak ten stosunek pojmowała. Pociąganie do robocizny lub do posług dworskich ludzi, nie mających żadnej roli, usprawiedliwiało to pojęcie.

W wieśniaku polskim na całej przestrzeni dawnej ojczyzny, wszędzie rozwinięte jest poczucie własności. Temu poczuciu potrzeba zadosyć uczynić; inaczej naraziłoby się społeczność na wielkie wstrząśnienie, — a innego środka niemasz jak indemnizacja.

Drugie posiedzenie sejmowe, z dnia 14. stycznia.

Posiedzenie zagaił książę marszałek 35 minut po 10. trzykrotnem stuknięciem laską.

Marszałek: Pan komisarz ma głos.

Komisarz rządowy: Na mocy postanowienia....

Marszałek przerywa: Przepraszam; zaczniemy od przeczytania protokołu.

Zatwarnicki czyta protokół.

Ziemiałkowski: Uważałem że do protokołu niedokładnie dano moje wniesienie. Nie wnosiłem bowiem żeby §§. całe, to jest 9, 14, 34, 54 były wypuszczone tymczasowo, tylko wnosiłem żeby w §. 9 te słowa: *przyzywać świadków* opuścić, tylko temu sprzeciwił się pan komisarz rządowy. W §. 14. tylko ostatni ustęp: „*czy zaś przedmiot należy do zakresu sejmu lub nie, ostatecznie Izba rozstrzyga*,“ tylko to miało być wypuszczone; z §. 34 ustęp: *Izba wszakże może uchwalić na żądanie przynajmniej 10 członków, lecz bez dyskusji, aby mowca dalej był słuchany*;“ w §. 54. ostatni okres, który opiewa: „*o ukończeniu czynności sejmu orzeka sejm*,“ tylko ten ustęp.

Komisarz rządowy: Jeszcze jedno w §. 11.

Ziemiałkowski: W §. 11.: „*jeżeli 50 członków nadzwyczajnego posiedzenia żąda, marszałek jest obowiązany*“ (powtarza jeszcze raz wszystkie ustępy) — tak było, więc prosiłbym o sprostowanie protokołu w tej mierze. —

Marszałek: Czy przeciwko temu sprostowaniu niema nikt co powiedzieć?

Ks. Łoziński: Proszu o hołos! Ja maju skazaty szczo, poneże Jeho Błahorodie pan komisar, swoi wnesenia w jazyci polskim i ruskim czytały,....

Marszałek przerywa. To inna kwestja. Ja nie słyszę głosu preciw tej zmianie, jaką pan Ziemiałkowski zaproponował; więc Izba wysoka się zgadza, i podług tego będzie protokół sprostowany.

Łoziński: Ja wnoszu: Poneże dwa wnesenia, pereczytanyi czerez Jeho Błahorodie pana komisara na poperednym zasidaniu, w jazyci polskim i ruskim były, aby toje w protokoli napysaty, a to z toi przyczyny, że nekotoryi urjadnyki na prowincyi curajutsia ruskim jazykom, a jak budut wydiły, że najwyższyj w kraju urjadnyk czytaw i po rusku, to toje prykładom dla nych bude. (brawo na prawicy.)

Borkowski: (obrócony do ruskich posłów podniesionym głosem.) Ażeby zapobiedz raz na zawsze takiemu przerywaniu porządku obradowania, muszę przypomnieć że regulamin tego nie pozwala, i że wnioski muszą być podawane na piśmie, (gwar), a jak będą umieszczone na porządku dziennym, to wtenczas przytoczy wnioskodawca wszystkie powody jakie ma. Sejm tej odpowiedzialności na siebie brać nie może, żeby wszyscy wszystko rozumieli. Przecież w Radzie państwa znajdowali się posłowie, którzy nie umieją po niemiecku (podniesiony głosem), a jego Excellencja pan minister stanu nie czytał im ani mówił po rusku. (Brawo.)

Marszałek wzywa do porządku. —

Głosy z prawej strony: Proszę się obrócić do marszałka.

Marszałek: Ja zrobię uwagę, że to nie było odstąpienie od porządku dziennego. (Głosy: tak, tak), — to się tyczy tylko protokołu — ażeby zanotowane było w nim, że pan komisarz czytał po rusku; to nie był wniosek specjalny. —

Borkowski: Ja nie rozumiem dokładnie języka ludowego, i mnie się zdawało że ten pan żądał ażeby protokół zawsze był w *języku ruskim* odczytany.

Adam Sapieha: Ja zupełnie nie widzę przyczyny dla czego ma być notowane w protokole, że czytano w tym lub owym języku. Raz na zawsze się rozumie, że się czyta w takim języku jaki my rozumiemy; a nie trzeba notować w jakim języku mówiono. Dla czego to szanowny mowca nie żądał notowania, że Jego Excelencja pan namiestnik po niemiecku mówił? Byłoby to konsekwentnie. Zdaje mi się, że to prowadzi tylko do większej pisaniny i korowodów dla panów sekretarzy, a zupełnie w niczem korzyści przynieść nie może.

Opieram się temu, tem bardziej, że w ostatniej kadencji sejmowej nigdy w protokole nie było mowy o tem, w jakim języku poseł mówił, ani w jakim wydziały lub komisarz rządowy wnioski czynili.

Ponieważ tego ani w ostatniej kadencji nie nie było ani z tego większej korzyści nie ma, to proponuję, aby tego w protokole nie notowano.

Łoziński. Aby buło notowane, że JExc. pan namistnyk mowyły po nimecku, do mene ne należyt sia obzywaty; ja obzywaju sia tilko za naszym prawom, dla toho, aby na prowincyi nasz jazyk bilsze poczytały, za prykładom wysokoho urjadnyka.

Hubicki. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek Czy poparte zamknięcie dyskusji?

Głosy. Poparte! poparte!

Hubicki. Ja zwracam uwagę ks. marszałka na mowę poprzednika pana Borkowskiego. Rzecz przez niego wypowiedziana nie należy do przedmiotu, ponieważ on ją traktuje merytorycznie. Muszę powiedzieć, że poprzedni mowca motywuje powody swego wniosku, dla czego to chciał mieć w protokole umieszczone, że najwyższy urzędnik w kraju czytał po rusku, bo chciał wpłynąć na prowincję, ażeby urzędnicy brali sobie za przykład postępowanie komisarza sządowego. Widzę w tem nie cel uregulowania protokołu nam odczytanego, tylko zupełnie inny

Dążność do jedności w Niemczech i rządy konstytucyjne w Prusiech

przez Juljana Klaczkę

zamieszczone w Revue de deux Monde na miesiąc grudzień.

I.

Powstanie i rozwój ruchu narodowego.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ jeszcze Austrja nie ze wszystkiemi swojemi prowincjami weszła do związku niemieckiego, również jak i Prusy, które oprócz księstwa Poznańskiego, mającego dostać według traktatu oddzielne narodowe instytucje, co jednakowoż nigdy wykonanem nie było, jeszcze dwie inne prowincje, z związku niemieckiego wyłączyły, widocznem było, że państwa pierwszorzędne niemieckie chciały mieć wszelką swobodę działania po za obrębem związku, skazując tym sposobem sam związek na nieruchomość i bezczynność, dobry zaledwie do przechylenia szali swoim ciężarem na rzecz jednego z nich.

Przystąpienie do związku dwóch państw zupełnie obcych: króla Holandji jako wielkiego księcia Luksemburga, i króla duńskiego jako księciu Holsztyńskiego, udaremniło wszelkie porozumienie się i wspólną czynność w interesach ogólnych niemieckiej ojczyzny. Czynniki za nadto były różnorodne, aby jaką organiczną myśl przeprowadzić można było.

Wprawdzie zgromadzenie federalne (Bundestag), ustanowione w Frankfurcie i zasiadające nieustannie, miało osłabić wady partykularyzmu, które tak jaskrawo w konstytucji Niemiec się przebijały, oraz nadać sprawom zbiorowym pewną jedność w ich przeprowadzeniu, lecz wkrótce okazało się, że instytucja ta, niezdolna na zewnątrz zabezpieczyć honoru i interesów Niemiec, skuteczną tylko była w ujednostajnieniu środków opresji i represji wewnątrz.

Dziwny też jest skład i sposób obradowania tego sławnego zgromadzenia. Członkowie Rzeszy, równi między sobą co do praw, głosują tam przez swoich pełnomocników pod przewodnictwem Austrji. 17 głosów, rozdzielonych między członków stosownie do przestrzeni każdego państwa, tworzy radę tak nazwaną ścieśnioną; ta zajmuje się sprawami bieżącemi. Rada pełna, występująca tylko w razach nadzwyczajnych kiedy idzie o uchwalenie lub zmianę praw zasadniczych lub zaprowadzenie instytucji organicznych, ogół obowiązujących, składa się z 76 głosów. Tam każdy książę ma przynajmniej jeden głos, a Prusy, Austrja i każde z czterech królestw ma głosów cztery. Dwóch trzecich części głosów potrzeba aby wniosek otrzymał większość w radzie pełnej a w kwestjach zasadniczych nawet większość nie wystarcza.

Dzięki temu sposobowi głosowania, już w zasadzie samej udaremniono wszelką możebność przeprowadzenia reform w instytucjach związkowych nawet na przyszłość; przynajmniej za pośrednictwem zgromadzenia jako organu legalnego uczynić tego nie podobna. Książę Meternich oddał jeszcze tę usługę Niemcom, że cały akt federalny kazał zamieścić w traktacie wiedeńskim, tj. całą konstytucję Niemiec poddał pod gwarancję wszystkich mocarstw, podpisujących traktat Europę na przyszłość obowiązujący; a tem samem Francja, Anglja i Rosja mają wszelkie prawo żądania tłómaczenia, gdyby jaka istotna zmiana w organizmie wewnętrznym Niemiec nastąpiła.

Dwory zagraniczne nie raz już korzystały z tego prawa, mianowicie w r. 1848, gdy próbowano przeprowadzić reformy w duchu jedności. Zdaje się że i na przyszłość nie będą chciały pozbawiać się tego korzystnego przywileju. To też Francja dała dowody bezprzykładnej dobroduszności, nie żądając żadnej gwarancji, gdy Niemcy na jej granicach znaczną siłę wojskową rozwinęli, że zaniechała wmięszać się w tę sprawę, chociaż interes własnego bezpieczeństwa i prawo pisane upoważniały ją do tego kroku. Akt federalny z r. 1815, uzupełniony artykułem dodatkowym z r. 1820, stanowi aż do dzisiejszej chwili (z krótką przerwą od r. 1848—50) podstawę publicznego prawa dla Niemiec. Łatwo więc pojąć ile patrjotyzm Niemiec na tem cierpieć musi, jeżeli tylko z ich stanowiska na tę sprawę zapatrywać się zechcemy.

Cudzoziemcy i sąsiedzi mogą się cieszyć z takiego stanu rzeczy; oni mogą zachwycać się z pomysłu ks. Meternicha, utworzenia w samym środku Niemiec wielkiej odpornej federacji dla utrzymania pokoju świata. Lecz któżby mógł ganić Niemca iż boleje nad tą rolą, wyznaczoną jego ojczyźnie? Rola taka, naturalna dla małego kraiku, jest upokarzającą dla wielkiego narodu. Człowiek zwykle to za dobre uznaje co mu korzyść lub wygodę zapewnia; z tego powodu wszyscy we Francji się zgadzają, że w pięknych Niemczech wszystko pięknie idzie. Wymowne głosy u nas starają się dowieść sąsiadom zareńskim (jak niedawno półwyspowi apenińskiemu) że szlachetny popęd do partykularyzmu stanowi właśnie rdzeń ich natury i spełnia niejako głęboką tajemnicę przeznaczenia Niemiec. Zaklinano ich nieraz, aby nie zadawali kłamu Tacytowi, który już w pierwszym wieku naszej ery powiedział o Germanach: Colunt discreti ac diversi. Przesyłano im gorące wezwania, aby nie przestawali być ogniskiem nauk, puklerzem pokoju, jaki Opatrzność w samym środku Europy umieściła.

Dziwna parafraza zdania „haec tibi erunt artes, pacisque imponere morem“! Na wszystkie tony wysławiano miły widok ich rozlicznych państw, słodycz życia bez troski i pokój niewinny, panujący w ich stolicach. A przecież powołaniem człowieka ani narodu nie jest słodycz i przyjemność życia. Pierwszym obowiązkiem tak męża jak narodu powinien być wolny rozwój wszystkich czynności przyrodzonych, swobodne korzystanie ze zdolności jakiemi ich Bóg obdarzył. Nawet w sztuce malarskiej obraz historyczny wyżej stoi niżeli rodzajowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cel, cel polityczny: a w takim razie należało, i p. Borkowskiemu pozwolić głosu by ze swej strony o rzeczy merytorycznie wypowiedział, jak to wypowiedział wnioskodawca, który chciał skonstatować zdarzenie, że kom. rządowy czytał i po rusku. Przyłączam się do zdania ks. Adama Sapiehy ażeby rzecz tę, jako kompletnie nie należącą do protokołu, nie przyjąć i zmiany w tym względzie nie robić.

Głos. Proszu o hołos.

Marszałek. Dyskusja zamknięta. Czy ma być w protokole dodane że....

Zyblikiewicz. Niech ks. marszałek pozwoli. (przerywają) Ja chcę mówić o głosowaniu, w tym przedmiocie wolno mówić. Głosować nad tem nie można, bo sprzeciwiało by się to prowizorycznie przyjętemu regulaminowi. §. 4. regulaminu traktuje o sporządzaniu protokołu i w myśl tego jest on sporządzony. Jeżeli by tam stało, że powinno być w protokole zapisane, w jakim języku kto coś mówi, to by się musiało napisać; jeżeli tam tego niema, więc nie ma wotowania. Więc tylko co do wotowania głos zabrałem i sprzeciwiam się ażeby to było pod głosowanie podane, i wnoszę, aby ks. marszałek stosownie do §. 4. regulaminu interpretował, że protokoł jest w myśl regulaminu spisany, zatem żadna poprawka w tej mierze stać nie może.

Marszałek: Ja nie mogę brać tego na moją odpowiedzialność, lecz Izbie należy uchwalić.

Bętkowski: Jeżeli ks marsz. interpretuje §. 4 tak jak p Zyblikiewicz, wtedy nie ma dyskusji i sam ks. marszałek rozstrzyga.

Hubicki: Jeżeli jest wątpliwość, niech ks. marszałek da pod głosowanie.

Marszałek: Kto jest za umieszczeniem, raczy powstać (mniejszość powstaje), a zatem mniejszość.

Nie ma więcej nikt przeciw protokołowi co powiedzieć? (nikt nie zabiera głosu). A zatem protokoł przyjęty z poprawką p. Ziemiałkowskiego.

Teraz wzywam p. dr. Czerwiakowskiego, rektora uniwersytetu krakowskiego, ażeby zechciał mi przyrzeczenie w miejsce przysięgi złożyć.

Sekretarz czyta rotę przysięgi, dr. Czerwiakowski składa przyrzeczenie.

Marszałek: Teraz przystąpimy do porządku dziennego.

Komisarz rządowy czyta: „Na mocy najwyższego postanowienia Jck. Mości z d. 5. b. m. i reskryptu min. stanu z d. 6. t. m. do l. 96 mam zaszczyt złożyć do laski JO. ks. marszałka projekt do ustawy, dotyczącej budowy i utrzymania gościńców i dróg publicznych nieerarjalnych z prośbą, o zamieszczenie tego wniosku rządowego na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sejmowego“ (czyta to samo po rusku).

Marszałek: Więc ten projekt będzie wydrukowany i między członków szanownej Izby rozdany, wtenczas będziemy nad nim debatować. Mamy jeszcze uwiadomienie od dyrekcji pocztowej.

Zyblikiewicz czyta rozporządzenie dyr. pocztowej, dotyczące korespondencji sejmowych posłów, na czas kadencji sejmu teraźniejszego.

Marszałek: Podaję to do wiadomości W. Izby. Jeszcze jedno.

Zyblikiewicz czyta o zwrocie kosztów podróży i wypłacie dyet, z oznaczeniem dni w których w kasie wydz. krajowego posłowie mogą te należytości odbierać.

Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego. Będzie odczytane sprawozdanie z czynności wydz. kraj. Pan Kraiński jest sprawozdawcą.

Członek wydziału krajowego, pan Maurycy Kraiński wstępuje na trybunę i odczytuje przez dwie przeszło godziu sprawozdanie wydziału z czynności przeszło dwudziestu-miesięcznej. (Sprawozdania tego dla cichego głosu referenta i szybkiego czytania nie wszędzie rozumieliśmy. Lecz ma być wydrukowane i do sejmu podane. Wtedy i my ważniejsze sprawy z tego sprawozdania wraz z rozbiorem podamy. Tu tylko wspomniemy że tłumaczenie marszałka iż dla tego nie wydrukowano już dawniej tego sprawozdania i nie rozdano posłom, ponieważ dopiero wczoraj i pozawczoraj w niektórych rzeczach ostateczne zapadły uchwały lub nadeszły rezolucje rządowe, to tłumaczenie nie ma żadnej podstawy. Wyszło by bowiem konsekwentnie z tego tłumaczenia, iż nigdy nie można uczynić i wydrukować sprawozdania, bo zawsze coś nowego zaskoczy.)

35 minut po 12ej nadmienił pan Skorupka żeby przerwa była, bo p. Kraiński bardzo zmęczony, przynajmniej na 10 minut.

Kraiński: Jeszcze ten ustęp przeczytam.

Marszałek: Zrobimy przerwę na 10 minut (Po przerwie czyta pan Kraiński dalej.)

Po przeczytaniu oklaski.

Ksiądz Olcynger (z mownicy): Jakkolwiek usiłowania i prace wydziału krajowego niestety nie we wszystkich gałęziach i przedmiotach pożądane skutki odniosły, jednakowoż nie można nic widzieć i nie ocenić gorliwej, mozolnej i olbrzymiej pracy i chęci najlepszych; zwłaszcza że wydział krajowy z godnością przedstawił nasze żądania, z godnością stanął w obec rządu. Poważam się zatem uczynić wniosek, ażeby wysokie zgromadzenie — koło całego sejmu — powstaniem swojem okazało, że ocenia należycie i uznaje zasługi wydziału krajowego t. j. tak prezydującego nam księcia marszałka, jak i wszystkich szanownych przez nas wybranych członków tegoż wydziału. (oklaski, wszyscy powstają.)

Potocki i Rogawski chcą zabrać głos, lecz marszałek oświadcza że pan Hubicki pierwszy do głosu zapisany.

Hubicki: Rozwalam sobie zrobić krótką uwagę księciu marszałkowi, że to nam dziś odczytane całe sprawozdanie, które tyle ważnych rzeczy obejmuje, niestety nie było już poprzednio wydrukowane i między członków Izby rozdane. Upraszam więc, aby książę prezydujący raczył się tem zająć i jak najprędzej między członków rozdać kazał.

Marszałek: Sprawozdanie to nie mogło być pierwej wydrukowane, ponieważ wiele było wypadków, to jest ostatnich decyzji i objaśnień, które dopiero wczoraj i onegdaj nadeszły i dopiero wczoraj my to zakończyli, chcąc aby sprawozdanie to przedstawiło rzecz aż do ostatniej chwili.

Rogawski: Miałem to przedstawić co i szanowny poseł Hubicki; teraz tylko zamawiam sobie na potem głos, dla kilku uwag, jak będzie sprawozdanie wydrukowane i pod szczególne obrady wzięte.

Siwiec: Musiałby być ktokądź bardzo oczytanym, ktoby to wszystko chciał wyrozumieć co tu teraz pan Kraiński nam powiedział. Tę rzecz trzeba podzielić, ażeby wszystko to co było czytane, potrafić zrozumieć. Ta rzecz potrzebuje podziału Dziesiąta część tego co było czytane jest dostateczna, żeby była wytłómaczona w jednym dniu. Jeżeli wszystko to, co było mówione, na raz będzie powiedziane, żaden z posłów nie jest w stanie, ażeby zrozumiał. *Byłaby to Tytanowa praca.*

Więc ja proszę Jaśnie księcia marszałka, ażeby podział nakazać, jako pierwsza głowa nasza, ażeby tyle działań w jednym dniu nie było przedsięwziętych (śmiech!)

Marszałek: Będzie sprawozdanie wydrukowane; zresztą jak będzie wydrukowane, to jeżeli poseł który zechce jaki wniosek wnieść, będzie mu to wolno.

Więc przejdźmy teraz do dalszych czynności, to jest do podziału szanownego zgromadzenia na sekcje. Na mocy regulaminu wczoraj prowizorycznie przyjętego, ma marszałek prawo z sekretarzami tem się zająć Zrobiliśmy to, i przedstawiam to szanownemu zgromadzeniu; tu jeszcze uwagę zrobię, że ten podział jest prowizoryczny; w innych sejmach zwykle się to nawet losem dzieje; to nie jest tak ważne, wybór komisji jest rzeczą daleko ważniejszą.

Grocholski: Jest podział na sekcji 5.

Potem czyta kto do której sekcji przydzielony. (Spis ten podajemy na końcu, wraz z ukonstytuowaniem się każdej sekcji, uskutecznionem wczoraj.)

Marszałek: Czy szanowne zgromadzenie zgadza się z tym podziałem, więc panowie raczą powstać (wszyscy powstają). Upraszam panów, ażeby podług tego spisu zechcieli się zgłosić i zebrać, a może dziś popołudniu sekcje będzie można ukonstytuować. (Głosy: o której godzinie?) O 5. po południu.

Zyblikiewicz: Proszę o głos. Ja bym wniósł, ażebyśmy sprawdzenie wyborów odłożyli do jutra, a zaraz po zamknięciu posiedzenia ukonstytuowali się w sekcjach (brawo).

Marszałek: Czy panowie zgadzają się (tak, tak). Pierwszą czynnością sekcji będzie wybór prezydujących i sekretarzów, a potem członków komisji petycyjnej (powstają z miejsc). Porządek dzienny następującego posiedzenia będzie sprawdzenie wyborów, abyśmy przyszli już do porządku. Sesja będzie jutro o godz. 10tej.

Głosy. (10, 11, o 10, o 11, o 10, o 10tej).

Skład sekcji jest następujący:

Sekcja I Prezes ks. arcyb. Wierzchlejski, zastępca prezesa Adam Potocki, sprawozdawcy Rejzner i Zakrzewski, sekretarze Baum, Borysikiewicz i Cielecki. Członkowie: Agopsowicz, Bawonowski, Benoe, Cichorz, Dubs Marek, Jaruntowski, Kozioł, ks. Kuryłowicz, ks. bisk. Litwinowicz, ks. Malinowski, ks. Mogilnicki, ks. Olcyngier, ks. Pawlikow. Pietruski, Pudło, Rogaliński, Rogalski, Stocki, Tarczanowski, Ignacy Skrzyński, Witalis.

Sekcja II. Prezes ks. biskup Polański, zastępca prezesa Boczkowski, sprawozdawca Szemelowski. sekretarze ks. Dobrzański Antoni i Rylski. Członkowie: Drohojowski, Borkowski, Breuer, Cywiński, ksiadz Dzerowicz, Dzieduszycki Aleksander, Horodyski, Janko, ks. Juzyczyński, Kaczkowski, Kowbasiuk, Kraiński, Krawców, Ławrowski, Ławrynowicz, ks. Morgenstern, Procak, Samelsohn, Seidler, Siwiec, Szeliski, Szpunar, ks. Szwedzicki, Zatwarnicki.

Sekcja III. Prezes Adam Sapieha, zastępca prezesa Paszkowski, sprawozdawca Rutowski, sekretarze: Biłous i ks. Dobrzański Aleksander. Członkowie: Andrejczuk, Bętkowski, Bocheński, Dolański, Dzieduszycki Władysław, ks. Ginilewicz, ks. Kaczała, Kallier, Karpiniec, Kirchmejer, Łapiczak, Liszcz, Laskowski, Rusiecki, ks. Polowy, ks. bisk. Pukalski, Sangnszko, Seńkow, Smarzewski, Staruch, Trochanowski, ks. Trzeszczakowski, Wężyk, Wodzicki Kazimierz.

Sekcja IV. Prezes ks. arcyb. Szymonowicz, zastępca prezesa Dietl, sprawozdawca Skarzewski, sekretarze: ks. Pietrusiewicz, i Zbyszewski Członkowie: Błaz, Chomiński, Czajkowski, Czechura, Drozd, Dubs Lazar, Dwoliński, Dzieduszycki Kazimierz, ks. Fortuna, Juśkiewicz, Kobylarz, Koroluk, Krzysztofowicz, ks. Kuziemski, Łepkaluk, Marszałkowicz, Młocki, ks. Nehrebecki, Piasecki, Pawęcki, Polanowski, Rulf, Wielogłowski, Wybranowski, Ziemiałkowski.

Sekcja V. Prezes Smolka, zastępca prezesa Grocholski, sprawozdawca Zyblikiewicz, sekretarze Gutowski i Janowski, Członkowie: Bielewicz, Czerwiakowski, Golejewski, ks. Guszalewicz, Hausner, Hebda, Hrycak, Hubicki, ks. met. Jachimowicz, ks. Naumowicz, Kmitowicz, Krawczyk, Krzeczunowicz, ks. Lewicki, Lipczyński, Leśniak, ksiądz Łoziński, Rogawski, ks. Ruczka, Skorupka, Skrzyński Ludwik, ks. Ustjanowicz, Wodzicki Henryk, Żebracki, Ziembicki.

Projekt ustawy gminnej,

wniesiony przez rząd do sejmu lwowskiego.

Rozdział IV.

O zakresie działania gminy miejscowej.

Oddział I.

O objętości zakresu działania.

§. 26. Zakres działania gminy jest podwójny:

a) samoistny, i

b) przekazany (Art. IV. ustawy z d. 5 marca 1862 r.)

§. 27. Samoistny zakres działania, to jest zakres, w którym gmina z zachowaniem istniejących praw państwa i ustaw krajowych według własnego postanowienia zarządzać i rozporządzać może, obejmuje w ogólności wszystko cokolwiek interesu gminy bezpośrednio dotyczy i w obrębie tejże jej własnemi siłami załatwionem i przeprowadzonem być może.

W myśl tego należą do samoistnego działania gminy w szczególności:

1) wolny zarząd majątkiem gminy i załatwienie spraw do związku gminy się odnoszących;

2) czuwanie nad bezpieczeństwem osób i własności;

3) piecza nad utrzymaniem ulic, dróg, placów i mostów w gminie, tudzież czuwanie nad niebezpieczeństwem i łatwością komunikacji na drogach i wodach, nareszcie policja polowa;

4) nadzór policyjny nad żywnościami, tudzież dozór nad targami, w szczególności nad używaną miarą i wagą;

5) policja zdrowia;

6) policja nad czeladzią i robotnikami, tudzież przestrzeganie ustawy względem czeladzi służbowej;

7) nadzór policyjny nad obyczajnością;

8) sprawy ubogich i opieka nad gminnemi zakładami dobroczynności;

9) policja co do budownictwa, policja ogniowa, przestrzeganie przepisów tyczących się budowli i udzielanie policyjnych przyzwoleń na budowle;

10) prawem oznaczyć się mający wpływ na szkoły średnie, przez gminę utrzymywane, i na szkoły ludowe, tudzież staranie o zakładanie, utrzymywanie i uposażanie tych ostatnich z uwzględnieniem istniejących jeszcze patronatów szkół;

11) tentowanie ugod między stronami spornemi przez mężów zaufania z gminy wybranych;

12) przedsiębranie dobrowolnych licytacji ruchomości.

Z wyższych względów państwa mogą drogą ustawy pewne czynności policji miejscowej być przekazane w pojedyńczych gminach osobnym organom rządowym (Art. V. ustawy z dnia 5. marca 1862 r.)

§. 28. Przekazany zakres działania gmin t.j. ich obowiązek do współdziałania w sprawach publicznej administracji, określają ogólne ustawy a w ich granicach ustawy krajowe. (Art. IV. ustawy z dnia 5. marca 1862 r.)

Oddział II.

O zakresie działania wydziału gminnego.

§. 29. Wydział gminny jest w sprawach gminy organem uchwalającym i nadzorującym. (Art. XII. ustawy z dnia 5. marca 1862.)

Władza wykonawcza temuż nie przysługa. —

§ 30. W sprawach gospodarstwa gminnego należą pod obradę i uchwałę wydziału:

1) wszelkie rozporządzenia co do majątku i dobra zakładnego gminy;
2) postanowienia co do sposobu użytkowania z tegoż;
3) preliminarz dochodów i wydatków, tudzież staranie o pokrycie niedoboru;
4) załatwienie rachunku rocznego;
5) w ogólności wszelkie sprawy, nie należące do zwyczajnego zarządu majątkiem.

§. 31. Wydział powinien zwierzchności gminnej przydać stosownie do potrzeby personale do załatwienia czynności, wypływających z samoistnego i przekazanego zakresu działania.

Jeżeli wydział uzna potrzebę ustanowienia w tym celu własnych urzędników i sług, wtedy uchwali ich liczbę i płacę, tudzież orzecze o sposobie ich mianowania równie jak o emeryturze i zaopatrzeniu.

§. 32. Postanowienia §§. 30. i 31. dotyczą równie i zakładów gminy, o ile akt fundacji lub umowa nic innego nie stanowi.

§ 33. Do czynności wydziału należy dalej:

1. wybór członków zwierzchności;
2. nadawanie prawa przynależności do gminy, (art. III. ust. z dnia 5. marca 1862) a w miastach nadawanie prawa obywatelstwa miejskiego i prawa obywatelstwa honorowego;
3. nie uwłaczając prawom zasadzającym się na stosunkach wyznań, wykonywanie przysługującego gminie prawa patronatu lub prezentacyj, lub prawa nadawania miejsc fundacyjnych.

§. 34. O ile sprawowanie policji miejscowej drogą ustawy organom rządowym przekazane nie zostało, może wydział w granicach istniejących ustaw wydawać dla obrębu gminy przepisy, tyczące się policji miejscowej i przekroczenia tychże zagrozić karą pieniężną aż do wysokości 10 złr. lub karą aresztu do 48 godzin.

Wydział jest obowiązany przyzwalać potrzebne środki pieniężne na utrzymanie zakładów i urządzeń, których wymaga sprawowanie policji miejscowej, i jest odpowiedzialny za wszelkie zaniedbanie w tej mierze z jego winy pochodzące.

§. 35. Zaopatrzenie ubogich winien wydział mieć w szczególnej swej pieczy.

Gdyby ku temu środki istniejących zakładów i funduszów dobroczynnych dla ubogich nie wystarczały, powinien wydział postarać się o potrzebne do pokrycia środki, może jednak oraz oznaczyć sposób tychże użycia.

§. 36. Wydział wybiera z pomiędzy członków gminy mężów zaufania do tentowania ugód między stronami spornemi. Bliższe postanowienia dotyczące tego urządzenia objęte będą osobną ustawą państwa.

§. 37. Wydział jest obowiązanym na żądanie politycznej władzy powiatowej albo też w sprawach samoistnego zakresu działania gminy, na żądanie wydziału krajowego dawać swoją opinję.

§. 38. Wydział rozstrzyga zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej w sprawach samoistnego zakresu działania gminy.

W których wypadkach takowe zażalenia polityczna władza powiatowa rozstrzygać ma, stanowi §. 92.

§. 39. Wydział nadzoruje urzędowanie zwierzchności gminnej i zarządów zakładów gminnych.

Tenże ma prawo w tym celu, równie jak do nadzorowania przedsiębiorstw gminnych, niemnie do dawania opinji i przedkładania wniosków w sprawach gminnych, wyznaczać osobne komisje. Do takich komisyj powoływać może także mężów zaufania z poza grona swego. Wydział obowiązany jest zarządzić w ciągu roku kilkakrotnie rewizję kasy.

§. 40. Wydział zgromadza się ile razy tego wymaga potrzeba, jednakże przynajmniej raz na kwartał. —

Zwołanie wydziału na posiedzenie powinno nastąpić przez przełożonego gminy, lub w razie tegoż przeszkodzenia, przez jego zastępcę; każde posiedzenie, które nie jest w ten sposób zwołane, jest nieprawne, a powzięte uchwały są nieważne.

Przełożony gminy musi zwołać wydział, jeżeli tego żąda przynajmniej trzecia część członków wydziału, lub gdy tego żąda polityczna władza powiatowa, albo w sprawie tyczącej się samoistnego zakresu działania gminy, wydział krajowy. —

§. 41. Wydział nie może powziąść uchwały, jeżeli przynajmniej dwie trzecich części członków nie jest obecnych.

Wyjątek ma jednak wtedy miejsce, jeżeli członkowie wydziału, po raz drugi do obradowania nad tym samem przedmiotem zwołani, mimo tego w dostatecznej liczbie się nie zebrali, a liczba ta nawet przez zastępców przy drugiem zwołaniu, równocześnie zawezwać się mających, uzupełnioną być nie może.

Przy drugiem zwołaniu członków wydziału, a względnie przy wezwaniu zastępców, musi powyższe postanowienie być wyraźnie powołane.

Przełożony gminy ma prawo przeciw każdemu członkowi wydziału i zastępcy, który na to drugie posiedzenie się nie stawił i nieobecności swej usprawiedliwić nie jest w stanie, zasądzić karę pieniężną do kasy gminnej wpływać mającą, aż do wysokości 10 złr.

Regulamin wyborczy zawiera bliższe postanowienia, kiedy wydział jest mocen stanowić o wyborze przełożonego gminy.

§. 42. Jeżeli urzędowanie członka zwierzchności lub wydziału gminnego stanowi przedmiot obrad i uchwały, natenczas powinni dotyczący członkowie wstrzymać się od głosowania, muszą jednak na żądanie być obecnymi na posiedzeniu dla udzielania żądanych wyjaśnień.

§. 43. Każdy członek zwierzchności gminnej lub wydziału powinien oddalić się, jeżeli przedmiot obrad i uchwały dotyczy jego własnych interesów prywatnych, lub też interesów jego żony lub nareszcie osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych.

§. 44. Przełożony gminy, lub gdyby tenże był przeszkodzonym, tegoż zastępca przewodniczy wydziałowi, a każde posiedzenie, bez zachowania tego przepisu odbyte, jest nieważne.

Przewodniczący zagaja i zamyka posiedzenie, kieruje rozprawami i przestrzega porządku w zgromadzeniu.

§. 45. Do ważności uchwały potrzebną jest bezwzględna większość głosów obecnych członków wydziału.

Prezydujący głosuje tylko w razie równości głosów, a wtedy głos jego rozstrzyga. Głosowanie odbywa się ustnie, przełożony może jednak przedsięwziąć głosowanie przez powstanie i pozostanie na miejscu.

Wybory i obsadzenia posad mogą według uchwały wydziału odbywać się za pomocą kartek głosowania.

§. 46. Posiedzenia wydziału są publiczne; wyjątkowo może być jednak na wniosek przewodniczącego lub trzech członków wydziału uchwalonem, iż posiedzenie odbyć się ma z wykluczeniem publiczności; nie może to jednak nigdy nastąpić co do posiedzeń, na których rachunki lub preliminarze gminne stanowić mają przedmiot rozpraw. (Art. XIV. ust. z d. 6. marca 1862).

Gdyby jednak publiczność poważyła się wtrącać się do obrad wydziału, tymże przeszkadzając, lub nawet tychże wolność naruszać miała, natenczas ma przewodniczący prawo i obowiązek po uprzedniem bezskutecznem napomnieniu, nakazać wypróżnienie miejsc dla publiczności przeznaczonych.

§. 47. Powzięte uchwały powinne być spisane w protokole, który ma być podpisanym przez przewodniczącego, dwóch członków wydziału i przez pisarza.

Każdemu członkowi gminy przysługa wolność przejrzenia tych protokołów. (C. d. n.)

Austrja.

Dzienniki wiedeńskie przyniosły już szczegółowe sprawozdania z dalszych posiedzeń sejmów krajowych. Przedmioty, nad jakiemi obecnie sejmy krajowe obradują, nie budzą wiele ciekawości. Są to sprawy podrzędne i przygotowawcze, i jako takie mają tylko czysto lokalny interes. Z wiadomości sejmowych wybieramy więc co ważniejsze i ciekawsze.

Pierwsze posiedzenie *sejmu bukowińskiego* zagaił w d. 12. b. m. hr. Amadej szef krajowy, zastępca starosty krajowego pana Hormuzaki. Podniósł w swojej przemowie korzyści, jakie wypływają z wcielenia Bukowiny do monarchji austrjackiej, a następnie rozwodził się nad wybornemi przymiotami konstytucji lutowej i zakończył okrzykiem na cześć Austrji i Bukowiny, cesarza i księcia w nierozdzielnym związku. Komisarz rządowy przedłożył projekta do ustaw krajowych, mianowicie prawo gminne i ustawę o konkurencji do budowy dróg.

Obrady w *sejmie czeskim* toczą się jeszcze ciągle około wyborów. Na posiedzeniu d. 12. b. m. powstawał deputowany Sladkowski ostro

przeciw agitacji urzędników podczas wyborów. Poseł Hanisch zarzucał znowu Sladkowskiemu że agitacja wyborcza stronnictwa narodowego przechodziła wszelką miarę. Rieger wyliczał nadużycia urzędników i wyrzucał szulratowi Maresch wpływ jego represyjny na nauczycieli. Po gorącej debacie nad tym przedmiotem, złożył komisarz rządowy, jak donosi telegram, zaspokajające wyjaśnienia.

Sejm styryjski powziął na wniosek wydziału w formie ustawy krajowej uchwałę, aby gminom dozwolono zaciąganie pożyczek, a oraz przyzwolił na sprzedawanie majątku gminnego.

Na *sejmie karynckim* poruszono ważną zasadniczą kwestję: wydział krajowy orzekł bowiem, że sejm nie jest upoważniony do badania listy wyborczej i uprawnienia pojedynczych wyborców. Kwestję tę samą rozstrzygnął sejm czeski na swoją korzyść. Sejm karyncki zaś przyznał słuszność wydziałowi uznając wybór posła, przeciw któremu właśnie postawiono powyższą kwestję. Wniosek p. Einspielera, aby protokoły sejmowe przekładano także na język słoweński, nie znalazł poparcia.

Rada miejska w Wiedniu uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu w d. 9. b. m., aby wysłano do p. Schmerlinga deputację z prośbą o cofnięcia zakazu odbywania zgromadzeń wyborczych. Zakaz ten wydany został przed kilkunastu dniami z powodu iż Schuselka zwołał był swoich wyborców w celu porozumienia się z nimi w sprawach sejmowych. Podobne narady posłów ze swymi wyborcami odbywały się dotąd bez przeszkody w różnych stronach monarchji. P. Schmerling odmówił jednak żądaniu deputacji z powodu, że wyborcy nie tworzą żadnego stowarzyszenia, a więc w danym razie liberalna ustawa o stowarzyszeniach nie może mieć zastosowania.

Jak Vtld. donosi, zamierzają posłowie sejmu czeskiego podać adres do Najj. Pana z prośbą o amnestję dla wszystkich dziennikarzy, skazanych ostatniemi czasy za przestępstwa drukowe.

Na pierwszem posiedzeniu komitatu zagrzebskiego w d. 8. b. m. obradowano nad sprawą rekrutacji. Kongregacja uchwaliła, zastrzegając sobie jednak dawne konstytucyjne prawo wyznaczania kontyngensu wojskowego, aby podobnie jak w przeszłym roku dostawić żądany kontyngens rekrutów. Przyjęto oraz wniosek nadżupana Kukuljewicza aby wyrazić życzenie jak najrychlejszego zwołania sejmu chorwackiego.

Rada miejska w Hermansztadzie przyjęła na posiedzeniu w d. 8. b. m. wniosek, który ma być także polecony w instrukcji hermansztadzkim deputowanym, aby narodowe saskie zgromadzenie starało się o rozciągnienie na Siedmiogród ustaw, uchwalonych przez rajchsrat a sankcjonowanych przez Najj. Pana.

Projektowany kongres Rumunów natrafia na trudności w gubernium siedmiogrodzkiem; nadworna kancelarja nie rozstrzygnęła jeszcze tej sprawy. Szeklery zamierzają teraz z swojej strony starać się o zwołanie kongresu szeklerskiego, którýby życzenia i potrzeby Szeklerów przedstawił rządowi. Szlachta szeklerska zbiera obecnie podpisy do adresu z dotyczącą tej sprawy proźbą do Najj. Pana.

Ziemie Polskie.

Do historji reform Wielopolskiego zapisujemy usunięcie ministra sprawiedliwości L. Dębowskiego. Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że właściwym powodem dymisji L. Dębowskiego był stanowczy opór przeciwko ogłoszeniu okólnika do władz sądowych. Następca Dębowskiego, p. Wosiński, miał być uleglejszym, i zgodnie z wolą Wielopolskiego podpisał rzeczony okólnik. Treścią okólnika ma być zalecenie sędziom, ażeby w sprawach politycznych wystrzegali się niewłaściwego tłumaczenia odnośnych artykułów prawa, i w tym celu trzymali się następującej instrukcji:

1) Wszystkie publiczne zbiegowiska należy uważać jako spisek przeciwko istniejącemu porządkowi. Zaprzysiężone świadectwo *dwóch policjantów* ma wystarczyć *za dowód winy*.

2) Spiewanie zakazanych pieśni ma być uważane i karane jako czyn *świętokradzki i znieważenie domu Bożego*.

Sędziowie nie stosujący się do tej instrukcji zagrożeni są natychmiastową dymisją.

Niesłychana to w dziejach sądownictwa reforma, ale godna zaiste reformatora moskiewskiego.

Co się tyczy tajnego okólnika proskrypcyjnego, Wielopolski polecił surowo, aby do ułożenia list proskrypcyjnych ci tylko z wysokich czynowników byli użyci, którzy poświęceniem się i gorliwością zasłużyli na nieograniczone zaufanie rządu. Jednakże wbrew woli pretorjana, równocześnie z rozpisaniem okólnika, sprzysiężeni otrzymali o nim wiadomość i rozesłali do naczelników powiatowych rządu najsurowszy zakaz, aby nie brać udziału w wykonaniu rozkazu rządowego, w przeciwnym bowiem razie jako zdrajcy ojczyzny śmiercią karani będą. Z tej przyczyny woła Kreuz-Zeitung w najwyższej rozpaczy: „Kto to zdradził tę tajemnicę? Kto to być może, który wszystkie tajemnice z najwyższych kółek rządowych donosi sprzysiężonym tak dalece, że ci, o czem nie ma już dziś wątpliwości, daleko lepiej zawiadomieni i sumienniej są usłużeni, jak rząd moskiewski?"

Pewien jegomość, którego nazwiska *tym razem* nie wymienia korespondent, podróżował w Królestwie po prowincji, odwidzał przyjacioł i znajomych i rozpowiadał różne rzeczy piękne o Wielopolskim, a między innemi dawał do zrozumienia, że Polska może w swoim czasie powita w nim Walenroda nowego. Ów jegomość rozpowiadał, a wszędzie pod pieczęcią tajemnicy, że margrabia Gonzaga należy do tajnego spisku, który znów w swoim czasie da oznaki życia i powoła kraj do *czynnego* wystąpienia; tymczasowo musi margrabia odgrywać rolę przyjaciela Konstantego. W pewnem miasteczku słuchacze owych powieści podziękowali czule za nowiny i obdarzyli go na drogę pięćdziesięcią kijami. W tej chwili leczy on się w Krasnym-stawie, a stan jego zdrowia nie zbyt zadowalający.

Morgen Post z d.11. b. m. pisze: „Z Warszawy nie zbyt pomyślne nadchodzą wiadomości. Surowość rządu moskiewskiego wręcz przeciwne wywołuje skutki, a wzburzenie umysłów—o ile to być może, wzmaga się." Na dowód przytacza wiadomość z Hamburger Nachrichten, że „rząd moskiewski wszedł w układy z rządem austrjackim, i zapewnił sobie pomoc wykrycia sprzysiężenia, którego członków niedawno uwięziono. W Warszawie policja otwierała wszystkie listy, które były adresowane za granicę, ale nie mogła nic wykryć podejrzanego, więc wpadła na pomysł wyszukiwania we Lwowie. Urzęda austrjackie oświadczyły gotowość usługi, i rzeczywiście wykryto już korespondencję, od dawnego czasu uorganizowaną pomiędzy naczelnikami tajnego rewolucyjnego komitetu a Mierosławskim. Listy pisane są cyframi chemicznym atramentem; pomimo to udało się moskiewskiej policji, która w tym względzie posiada wielką praktykę, odcyfrować je dosłownie. W skutek tego odkrycia nastąpiły aresztowania liczne,— jak utrzymują, od 20. grudnia było już około 300 osób aresztowanych. Naczelnicy zaś — pomiędzy innymi Fabrycy z Mesyny, dowiedzieli się wcześnie o tem i umknęli za granicę. Fabrycy miał być pośrednikiem pomiędzy naczelnikami w Warszawie a stronnictwem rewolucyjnem za granicą, które wszelkiemi siłami dąży do powstania."

Kronika.

* Trudno teraz i kronikarzowi o czem innem pisać jak o sejmie, chociaż łatwiej się dostać do nieba niż na galerję, lub do loży dziennikarskiej. Każdy ciekawy widzieć twarze ojców narodu, a prędzej jeszcze powiedzieć można iż każda ciekawa. Codzień bowiem spodziewają się jakichś scen dramatycznych, jakiejś burzy parlamentarnej. Jutro i kronikarz będzie miał to szczęście widzieć jak wygląda po kampanji dwudziestomiesięcznej ks. Litwinowicz, czy jeszcze się uśmiecha i mruży oczy, o ile zmnieniła się fizjonomja Witalisa od czasu jak do sojuszu wszedł z Rusinami i swych braci Mazurów także do tego sojuszu namawia, perswadując że są takim samym narodem jak i oni, że po polsku mówią takim samym co on, a nawet i lepszym językiem, bo książkowym, a nawet tak samo wierzą w Matkę Boską i świętych.

Również dowie się jak wygląda Niemiec dr. Rulph na polskiem kazaniu, bo jak Polak wygląda na niemieckiem kazaniu, to się wszyscy dowiedzieli podczas przemowy dnia pierwszego, i tak się to kazanie niemieckie choć go nie rozumieli, wszystkim podobało, że solenne krzyknęli brawo!

Otóż to wszytko wam opiszę w następnej kronice, bo dostałem przypadkiem bilet. Musząc bowiem z obowiązku kronikarskiego bywać wszędzie, zaszedłem do takzwanej kawiarni ruskiej, i właśnie zastałem tam owego jegomości, który wszystkim kto się do niego po rusku odezwał, dawał bilety, po dwa, trzy, i cztery. I ja więc przemówiłem po rusku i otrzymałem bilet zaraz, notabene nie widział szanowny sowitnyk czapki rogatej bo byłbym przepadł. I tak daremnie od 2 do 4 godziny przed drzwiami kancelarji sekcyjnych czekałem, a nie doczekałem się niczego. Jednakowo nie żałuję mocno tego czekania, bo podsłuchując czy nie wchodzi pan kwestor, ciekawych dosłuchałem się rzeczy.

Słyszałem jak zapraszano księdza metropolitę Jachimowicza aby jako najstarszy zajął tymczasowo miejsce prezesa. On kniaź-władyka, wskrzesiciel ruskiego narodu, zajął to miejsce. Wtedy przystąpiono do wyboru prezesa, z kartkami. Ks. Jachimowicz brał kartki do rąk i płynnie czytał po polsku napisane imiona, mówiąc przytem akcentem, po którym każdego rodowitego Polaka od razu poznać można. Przy jednej jednak kartce dłużej zatrzymał się. Wpatrywał się w pismo długo, zbliżał do oczu, a nareszcie rzecze:

— Tej kartki to już ja przeczytać nie potrafię.

Przyskoczyło kilku Polaków, a mianowicie mazur Rogawski, i przeczytał *skoropisem* napisaną kartkę!

Tak więc głowa ruskiego narodu, arcyrusin, nie umie czytać skoropisu, o którego zaprowadzenie w urzędach tak gorliwie się domaga. Podobna przygoda zdarzyła się i w przeszłej kadencji, gdy do skrutynium wybrano czterech Polaków i trzech Rutenów. Otóż gdy przyszło odczytywać kartki, musiało tych trzech Rutenów przyzwać ku pomocy czwartego aby im skoropisowe kartki przeczytał.

Na tem kończę dzisiejszą kronikę, spodziewając się jutro więcej dla siebie w kronice uzyskać miejsca, gdy mi przyjdzie opisać fizjognomie przeciągnięte tych, którzy na sprawdzaniu dzisiejszych wyborów źle wyjdą.

* (*R*) **Skole.** „I ty, puszczo skolska, nie jesteś najpodlejszą częścią ojczyzny twojej, bo i w tobie zawiera się i rodzi nie jedne ziarnko zbawienia."

D. 5. stycz. odbył się w Podhorodcach pogrzeb córki p. Oswalda Pietruskiego, zaszczytnie znanego w piśmiennictwie naszem wraz z bratem swoim. Ksiądz obr. łac. Dudziński ze Skolego w asystencji kilku księży obr. sł. odprowadził na miejsce wiecznego odpoczynku zwłoki tego anioła piękności i dobroci. Po krótkiej nad grobem w języku polskim przemowie o znikomości rzeczy doczesnych, zwróciwszy się do bardzo licznie zgromadzonego włościaństwa, przemówił do niego w narzeczu ludowem, ile pomnę w te słowa: „Liczne grono wasze, jak nie mniej łzy wasze, z serca pochodzące, dowodem są, iż czujecie stratę i boleść starszego brata naszego: mówię starszego, bo starszy rozumem .... Ziemia ta, przyjmująca dziś w łono swoje kwiat świeżo uschły, nikogo nie odpycha, nikogo cudzym nie mieni; na jej łonie rodziliśmy się i wyrośliśmy wszyscy, czy to chwalimy Najwyższego podług rytuału rzymskiego, czy w obrządku starosłowiańskim. A gdy nas wszystko opuszcza, ta matka wspólna otwiera łono swoje. przyjmując i starszych braci i młodszych, zasobnych i biednych. a zacierajac wszelką różnicę stanu i obrządku nawet, zupełnie zjeduoczonych i zrównanych wyda kiedys jako własność boską w dzień sądu bożego. Jedna nas rodzi matka, jedna karmi, jedna po skończonej pielgrzymce przyjmuje w łono swoje, wspólna nam wszystkim boleść, wspólna radość, wspólne rany, wspólne lekarstwo. I miałżeby nas obrządek dzielić, obrządek zakonu Chrystusów, obrządek miłości? Nigdy. Oto przy tym smutnym obrzędzie widzicie zgromadzonych kapłanów bożych obu świętych obrządków, wznoszących wspólnie modły za tego anioła, błagających Boga o błogosławieństwo dla wszystkich tu przytomnych, dla całego narodu. W litanjach naszych obok św. Grzegorza wzywamy opieki św. Augustyna, obok św. Mikołaja stoi św. Stanisław, obok św. Bazylego św. Jan Nepomucen; oto wołamy w nich: Kyrie elejson, i wnet: Chryste usłysz nas, i Boże pomiłuj nas!... w obu obrządkach, chwaląc Najwyższego" i t. d.... Z tego tematu tak treściwie prawił o jedności i miłości, iż wszystkich rozrzewnił, rozczulił, zbudował, a oka suchego nie widziano.

W niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia ob. łac. zapowiedział ksiądz D. ob. słow. w Dołhołuce, że wprawdzie w następującym tygodniu nie ma święta ruskiego, ale że u braci Polaków są święta Bożego Narodzenia, dla tego czwartek i piątek wolne być winny od wszelkich robót niekoniecznych. Oświadczenie to z wielkiem przyjęto od parafjan ruskich zbudowaniem. Cześć kapłanowi zakonu miłości!

* **Z Lutowisk** otrzzmaliśmy od p. Mieczysława Trettera i od naszego korespondenta „z podnóża Karpat" co właśnie gorliwości p. Martiniego zawdzięczyć należy, że ajencje obcych towarzystw asekuracyjnych swoje czynności w okolicy Lutowisk zupełnie zwinęły, i że jeśli wpłaty asekuracyjnej od p. Władysława Rittnera nie przyjął, to dla tego, że p. Rittner nie wypełnił otrzymanego blankietu policy należycie, a nawet dat koniecznych do dokładnego opisania przedmiotu zabezpieczyć się mającego nie miał,— jak się o tem komisja krajowego Towarzystwa ogniowego na miejscu przekonała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Dziennik l' *Echo Industriel* donosi o wynalazku mającym zapobiedz przypadkom częstym pochwycenia przez koła maszyn ubrania i pociągnienia ludzi, złamania rąk i nogi, a często nawet śmierci nieostrożnych. Jestto przyrząd, który niepodobieństwem czyni tego rodzaju nieszczęścia — wstrzymujący natychmiast machinę w ruchu.

— W pobliżu Wilna ma być założona *ferma wzorowa.* Gospodarstwo całej Litwy ma w niej znaleźć wierne odbicie wszystkich swoich potrzeb, a każde pojedyńcze gospodarstwo rzeczywiste rozwiązanie wszelkich na drodze jego postępu rodzących się kwestji. Praktyka przy takiej fermie ma być dla każdego otwarta i nie będzie ograniczona ani wyłącznością przedmiotu, ani przeciągiem czasu. Każdy wnoszący jednorazową wkładkę, a oprócz tego uiszczający coroczną opłatę, będzie członkiem tej fermy.

— Na targach obw. Brzeżańskiego podają ceny z zeszłego tygodnia. m. przenicy 3 złr., żyto 2 złr. 25 kr., jęczmień 1 złr. 33 kr., hreczka 1 złr. 50 kr., owies 1 złr. 25 kr., kartofle 80 kr.

Przyjechali do Lwowa od 12. do 13. stycznia.

PP. hr. Stadnicki S. z Polski, Horodyski T. z Krogulca, Niezabitowski W. z Uherzec, Orłowski O. z Połowic, Głogowski A. z Bojanic, Łodyński S. z Nahorzec, Małachowski K. z Odesy, Dzikowski M. z Przemyśla, Torosiewicz E. z Zastawiec, Juśkiewicz A. z Jarosławia, ks. Radziwił W. z Nikłowic, Gregorowicz T. z Stanisławowa, Jabłonowski J. z Dołhego, Paszkowski Fr. z Tonina, Janko H. z Hoszan, Abrahamowski D. z Trójcy, Żebrowski M. z Glinik, Krawczyk Fr. z Kaniowa, Zientarski Ign. z Babia, Wilczyński W. z Majorówki, Ginilewicz Jerzy, kan. z Przemyśla, Lipczyński I. z Karniowa Lasocki I. z Łączyna, br. Gostkowski A. z Czyżowiec, Żurakowski A. z Horbacza, hr. Borkowski S. z Ponikwy, Niezabitowski F. z Zameczka, Koscielski W. z Podola, hr. Borkowski M. z Mielnicy, Wojnarowski W. z Hruszowa, Russo E. z Besarabii, br. Brückmann H. z Sambora, Horodyski R. z Krogulca, Hurbiński S. z Sądowej Wiszni, Ochenkowski W. z Polski, Zatwarnicki Z. ze Stryja, Bielecki W. z Jaworowa, Możarowski A. z Hobolowa.

Wyjechali ze Lwowa od 12. do 13. stycznia.

PP. hr. Bobrowski K. do Rekliniec, Derza J. do Krowicy, Radliński K. do Kamionki, Urbański R. do Dobrzan, hr. Ledochowski R. na Podole, Rodkiewicz S. do Łukawic, Koźminski F. do Tarnopola, Romański F. do Łańcuta, Romański J. do Antoniny, Trzcińscy I. do Żyrawy.

Kurs lwowski,
z dnia 14. stycznia.

		Dają w. a.		Żądają w. a.	
		gl.	ct.	gl.	ct.
Dukat holenderski		5	39	5	46
Dukat cesarski		5	43	5	50
Moskiewski półimperyał		9	28	9	43
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	81
Pruski talar kur.		1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	25	79	—
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	23	82	95
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	8	74	83
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	63	82	30
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	219	75	222	50

Kurs wiedeński,
z dnia 14. stycznia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	76	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	35
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	819	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	226	20
Londyn 10 funtów sterlingów	114	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 zł. w austr.	113	—

Przegląd polityczny.

Austrja. Ze wszystkich stron monarchji gdzie tylko sejmy krajowe otwarto, słychać skargi na ordynację wyborczą. W czeskim sejmie podjęli tę kwestję Rigera i Klaudi. Galicja także nie wielką ma przyczynę zadawaluiać się swoją ordynacją ze wszystkich ordynacji jakie znamy, najmniej odpowiedną stosunkom i potrzebom kraju.

Ziemie polskie. Korespondent Czasu donosi, że szpieg pchnięty sztyletem przed pałacem komisji skarbu nie nazywa się Mortko Brandmann, lecz Manas Reingold odwieziono go do szpitalu starozakonnych, gdzie jeszcze żyje, jakkolwiek jest niebbezpiecznie rauny. Rajngold denuncjował trzech ludzi aresztowanych w Garwolinie przez burmistrza, za co miał otrzymać od rządu 200 rs. nagrody. Po pieniądze swoje przybył do Warszawy i miał je otrzymać z kasy komisji skarbu, zkąd wychodząc ugodzony został sztyletem. Sprawca zamachu zostawiwszy sztylet w ranie, uciekł, a człowiek, który go ścigał i ująć zamierzał, został przyaresztowany.

Termin chwytania notowanych do wojska jest jeszcze tajemnicą i tylko dwom czy trzem gubernatorom ma być znany. W Warszawie mają chwytać cyrkułami. Do każdego cyrkułu dodany będzie batalion. Żołnierze mają otoczyć cały cyrkuł a potem z osobna każden dom rewidować. Będzie to powtórzenie dyoklecjańskich lub nerońskich scen, gdy chwytano podejrzanych o wiarę w Chrystusa.

Francja. Pan de Morny prezes Izby w przemowie swojej do deputowanych, dziękuje cesarzowi za słowa wyrzeczone do zgromadzenia chwali zaufanie jakie istnieje między rządem i narodem i wyraża nadzieją że kraj i na przyszłość tak postępować bądzie, co pozwoli instytucjom konstytucyjnym wzmódz się i rozwinąć przez stopniowe rozszerzenie wolności i ugruntowanie cesarskiej dynastji.

Niemcy. W elektorstwie zatargi między księciem a jego poddanymi trwają ciągle. Elektor oparty na swojem prawie z łaski Bożej nie poczuwa się obowiązanym do żadnej koncesji. Przyzwyczajony do urągania opinji, lekceważenia praw ludu swego nie wiele uważa na to co o jego rządach powiedzą. Ministrowie dzisiejsi przychylni postępowi zostali oddaleni. Powodem tego ma być przychylenie się ich do traktatu handlowego francuzko-pruskiego. Nadradcy finansowemu p. Schnackenberg oddano ministerstwo finansów.

Prusy. O bliskiem porozumieniu się Prus z Austrją za pośrednictwem p. Beust ministra saskiego ciągle utrzymują się pogłoski. Niektórzy w tych manewrach politycznych widzą już możebność restauracji z tego przymierza.

W dyplomacji pruskiej mają zajść znaczne zmiany. Posalstwo w Turynie ma objąć hr. Usedom, a w Rzymie jenerał Wilizen obydwa przez dwory, u których akredytowani być mają, byliby mile widziani. Jenerał Wilizen jest bratem sławnego Wilizena także jenerała, który dowodził przeciwko Danji w 1850. Opisał on także kampanję polską z r. 1831.

Z Włoch donoszą, że komisja sejmowa przybyła już do Neapolu; że zamianowanie Usedoma posłem pruskim w Turynie, jeszcze nie jest urzędownie wiadomem; i że rząd przedłożył do 40 dni termin do zamiany dawnego długu włoskiego; długu tego już jest bardzo mało do zamiany.

Jutro wyjdzie Gazeta Narodowa w zwykłym czasie.

Odpowiedzialny redaktor Karol Stupnicki. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Z drukarni K. Pillera.